Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 16.

Lwów dnia 22. Maja 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdo razowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ¾ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Przyszłe konferencye, sprawa czarnogórska i bardzo prawdopodobna zmiana ministeryum w Anglii — owoż trzy kwestye, które w obecnej chwili zajmują powszechną uwagę. Dzienniki rozpowszechniają wiadomość, że odroczono znowu konferencye paryzkie na czas nieoznaczony, a to na wniosek posła angielskiego w Paryżu, który doradza wstrzymać się z otwarciem kongresu paryzkiego tak długo, póki obecna kryzys ministeryalna Anglii nie przeminie. Większą jeszcze przeszkodę otwarciu konferencyj paryzkich stawia niezgoda wielkich mocarstw, które ostatni pokój paryzki podpisały. O ile nam wiadomo, nalegają na jak najrychlejsze otwarcie konferencyj paryskich tylko dwa mocarstwa: Francya i Rosya — pierwsze w pretensyonalnych widokach przewodniczenia Europie; drugie mocarstwo, pozornie skromniejsze, chce tylko przekonać zebrany areopag europejski, że Turcya niewypełniła dotychczas warunków, pod jakiemi traktat paryzki zawarty został; że wprowadzenie w życie hatihumajumu, na mocy którego chrześcianie w Turcyi domagają się słusznie równouprawnienia, jest *conditio sine qua non* zapobieżenia dalszym agitacyom i ruchom powstańczym w północnej Turcyi; że na ostatek Porta, mimo najszczerszych chęci nie ma dostatecznych sił, aby wstrzymać rozkład swoich europejskich posiadłości na drobne rzeczypospolite. Car Mikołaj nie życzył sobie tego rozkładu i dla tego prowadził zaciętą wojnę z mocarstwami zachodniemi. Cesarz Alexander może zechce odegrzać i wznowić zasadę nieinterwencyi, pewny zwycięztwa rajasów nad Osmanami bez pomocy nawet jego bagnetów.

Donosiliśmy już, że Czarnogórcy, którzy od cztérech wieków umieli obronić swoją niepodległość przeciw państwu otomańskiemu, i to w czasach daleko większej tego mocarstwa potęgi, dowiedli, że i dzisiaj umieją za tęż niepodległość walczyć. Czarnogórcy nie spuszczając się na obronę Francyi, lecz ufając w Boga, w swe święte prawa, odwagę i oręż, zeszli z gór na obronę powiatów, które dawniej do nich należały, stoczyli w połączeniu z powstałą tych powiatów ludnością kilka bitew z Turkami, rozbili ich wreszcie 13go maja zupełnie, i ścigają uchodzące niedobitki.

Dzienniki niektóre gniewają się na bitnych górali, że więcéj zaufali swojemu ramieniu, niż układom parlamentarnym i rozwlekłym notom dyplomatycznym — przypisując nadto zwycięztwo Czarnogórców pod Grahową zdradzie, jakiej się względem niewiernych dopuścić mieli. Ależ to wszystko faktu dokonanego nie zmieni, a odgłos zwycięztwa tego rozlegnie się radośnem echem po wszystkich górach Bosnii, Serbii i Bułgaryi, i może wywołać na plac boju przeciw koranowi żywioły całej tureckiej Słowiańszczyzny....

Jednak trudno dzisiaj już obliczyć następstwa wypadku, z którym się wiążą interesa wielkich mocarstw. Być może, że Porta ustąpi i będzie czekać wyroku konferencyj. W téj myśli ogłosił *Monitor* artykuł, którego treść podały dzisiejsze dzienniki pod rubryką telegramów. Doniesienie to brzmi: „Zaszłe starcia krwawe Czarnogórców z Turkami w powiecie Grahowa, spowodowały cesarza i inne mocarstwa uczynić Porcie przedstawienia. Sułtan wydał w skutek tego rozkaz pod dniem 14. b. m., aby wstrzymać nieprzyjaźne kroki. Należy się spodziewać, że usiłowania i powolność Porty dozwolą tę sprawę na drodze pokojowej załatwić. Od 13. b. m. nie potykały się więcej strony nieprzyjaźne, Czarnogórcy pozostali w powiecie Grahowa, a niedobitki Turków w Trzebinii.“

Wprawdzie mają Turcy jeszcze drugi oddział w Hercogowinie, a trzeci pięcio-tysięczny przybił już zapewne do brzegów Dalmacyi; z tém wszystkiem jednak są to zbyt słabe siły nietylko do zajęcia Czarnogóry, ale nawet powiatów, które z nią się połączyły.

Wymowniej od wszelkich przedstawień, wpłynęły na postanowienie sułtana, aby dalszych kroków nieprzyjaźnych względem Czarnogóry zaniechać, dwa francuzkie okręta wojenne „Algeziras“ i „Eylau“, które opuściły Tulon 14. b. m. Okręta te otrzymały rozkaz krążyć na Adryatyku w pobliżu wybrzeży dalmackich sąsiednich Czarnogórze. Rozkaz miał nastąpić za porozumieniem się Francyi z Rosyą i Anglią.

Kolońska Gazeta co do tej kwestyi dodaje następującą uwagę: „Łatwo pojąć, do czego to wszystko dąży. Tureckie sprawy chcą koniecznie wprowadzić na konferencye, Francya i Rosya życzą sobie wystąpić jako opiekuńcze mocarstwa chrześcianów w Tureczyznie, Austryi zaś o ile można najwięcej przyczynić nieprzyjemności. Prusy, których polityka wschodnia w najnowszych czasach, wyznać trzeba, była bardzo błędną, zechce ją zapewne tym razem naprawić, i stać będzie na konferencyach paryskich wiernie przy Austryi, która broniąc nad Dunajem własną sprawę, broni zarazem i sprawy europejskiej.“

Obiegającą w Wiedniu pogłoskę o upadku gabinetu Derby, nie potwierdziły do tych czas żadne pewne wiadomości. Rozprawy nad wnioskiem Cardwella, nagabającym gabinet, rozpoczęte w piątek w nocy (14. b. m.) zostały odroczone, jak już donosiliśmy, po mowie Johna Russela do soboty (15. b. m.). Do tych czas nie mamy wiadomości o wypadku obrad. U lorda Palmerstona odbyła się na dniu 15. maja narada różnych stronnictw parlamentu, na której znajdowało się 206 członków. Opozycya spodziewa się pokonać gabinet większością 40 głosów. Zdaje się, że Roebuck głosować będzie przeciw wnioskowi Cardwella.

Dzienniki petersburskie z dnia 9. maja zamieszczają podanie szlachty z gubernii kurskiej i woroneskiej o pozwolenie zawiązania komitetów, mających się zająć polepszeniem bytu włościan. Listy zaś z Petersburga donoszą, że hr. Orłów, prezes rady państwa zamyśla cofnąć się od służby publicznej, i wyjeżdża za granicę. Niektórzy wyjazd ten hr. Orłowa kładą w związku z przyszłemi konferencyami.

Sprawa Mehemeta Beya (Bangya).

Wszystkie niemal dzienniki donosiły przed niedawnym czasem o spisku, jaki w Czerkiesyi odkryć miano. Dziennik stambulski *Presse d' Orient* był źródłem, z którego czerpano tę wiadomość; i właśnie dla tego, że tą drogą wiadomość ta doszła do Europy, podejrzywano jej prawdziwość, jak po większej części wszystkie z Czerkiesyi przez Stambuł do Europy przychodzące doniesienia. Wstrzymywaliśmy się przeto z udzielaniem téj wiadomości. Dziś zaś, gdy dzienniki ogłaszają dokumenta, potwierdzające powyższą wiadomość, zdaje nam się na czasie podnieść tę sprawę, która jakkolwiek nie wpłynie na losy Europy, jest jednak sama przez się ważną i z wielu względów zasługuje na uwagę.

Z dokumentów, jakie poniżej podajemy, jak też ze zeznania Mehmeta Beya samego okazuje się, że Mehmet Bey, niegdyś Jan Bangya de Holosfalva, służył w wojsku austryackiem, był później aż do r. 1848 redaktorem gazety presburskiej, w czasie wojny węgierskiej służył jako pułkownik w 35tym pułku honwedów, a od kapitulacyi Komarna mieszkał w Paryżu, jako korespondent wielu gazet. Z polecenia Kossutha odjechał w grudniu r. 1853 do Stambułu, przeszedł tam na Islam, został mianowany pułkownikiem tureckim i jako taki (starając się o to usilnie także z polecenia Kossutha) wysłany został do Czerkiesyi. Zamiarem jego było, jak w swojem zeznaniu powiada, oddać Czerkiesyę Rosyi w drodze spokojnej, powolnej, ale pewnej — za co w nagrodę od Rosyi miał Kossuth Węgry otrzymać. Brzmi to zapewne bardzo dziwnie, jednakże zeznania Bangyi tak tę rzecz wyjaśniają. W porozumieniu z nim był pułkownik Türr i jenerał Stein. Chcieli oni najsamprzód przekonać Czerkiesów, że się nie mogą spodziewać pomocy przeciwko Rosyi ani od Turcyi, ani téż od żadnego innego mocarstwa; powtóre zdemoralizować Czerkiesów za pomocą ułożonych naprzód klęsk; a po trzecie nakłonić ich, aby uznali cara jako swojego zwierzchnika, nie płacąc mu wprawdzie żadnego haraczu, ale przyjmując garnizony rosyjskie. Rosyanie mieliby przez ten czas wstrzymywać się od atakowania Czerkiesyi i dopiero wtedy rozpocząć operacyę, gdy Czerkiesi na duchu upadną. Mieli dalej nadzieję, że otwarta komunikacya handlowa z Rosyą wprowadzi i rozpowszechni po kraju rosyjskie idee, a pokój, handel, zbytek, łaski carskie, pieniądze i ordery dokonają dzieła, tak, że za 10 lub 15 lat uda się zrobić z Czerkiesyi to, co zrobiono z Georgii, t. j. rosyjską prowincyę. Mehmet Bey został uwięziony 31. grudnia r. z., a stawiony przed sąd wojenny, zeznał to wszystko, co powyżej we streszczeniu podaliśmy; 20. stycznia skazano go wyrokiem tegoż sądu na śmierć. Wyroku nie wykonano, bo się oparł temu Sefer Pasza, i to z tego powodu, że Bangya należy do armii tureckiej. Czerkiesi odesłali go do Trapezuntu, a z tamtąd przyjechał do Stambułu, gdzie całą tę sprawę wytoczono.

Czerkiesi nie nastawali na życie Mehemeta Beya, bo się obawiali, żeby to w Europie nie rzuciło w pierwszej chwili światła niekorzystnego na nich.

Podaliśmy w 14tym numerze *Przeglądu* treść listu Mehemeta Beya, którym tenże się tłumaczy co do zdrady, jaką mu zarzucają. Obiecał on w tym liście, że zrobi wkrótce odkrycia, które jego zupełnie oczyszczą, a potępią właśnie tych, którzy go oskarżają. Dotychczas jednak niezrobił tych odkryć; natomiast doszły do wiadomości publicznej inne dokumenta, które zdradę Bangyi potwierdzają. Udzielamy czytelnikom naszym niektóre z tych dokumentów. I tak najsamprzód *wyrok* wydany przez sąd wojenny zostającego w służbie czerkieskiej legionu polskiego, datowany z Aderbi d. 20. stycznia r. b., który tak opiewa:

„Przejrzawszy zeznania pułkownika Mehmeta Beya (alias Jana Bangyi de Holosfalva), które odczytano na posiedzeniach sądu z dnia 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 11. stycznia, wysłuchawszy d. 9. b. m. świadków, uznaje sąd wojenny Mehmeta Beya na mocy jego własnego i świadków zeznania, winnym zdrady kraju i tajemnego porozumienia z nieprzyjacielem, ogłasza go infamisem, odbiera mu jego stopień i skazuje go jednogłośnie na śmierć.“ Wyrok ten podpisali Bogumił Łapiński pułkownik, Piotr Stankiewicz kapitan, Józef Aranowski porucznik, Kazimierz Wisłocki, Antoni Kryszkiewicz, Franciszek Stok podporucznicy, dalej jeden sierżant, dwóch podoficerów, jeden bombardyer, dwóch kanonierów i dwóch szeregowców.

Głównym świadkiem przeciwko oskarzonemu był Mustafa z Natkuaz (?), przez którego obżałowany listy do jenerała kozaków Filipsona posyłał i odpowiedzi od tegoż odbierał. Niezastawszy ostatnią razą Filipsona, wrócił Mustafa z listem, a mając Bangyę już dawno w podejrzeniu, denuncyował go. Tak opiewa ten list:

„Czy nie byłoby to korzystniej dla Rosyi uspokoić Czerkiesyę? Bo być może, że udałoby się teraz przy wielkich ofiarach zdobyć równiny, ale gór i naturalnych twierdz nigdy. Rosyjskie działa nie sprawiają już dawnego wrażenia, czerkieska artylerya jest w stanie rywalizować z rosyjską. Czerkiesi nie są dzisiaj tém, czém byli przed pięciu laty; wsparci nie licznem ale regularnem wojskiem, biją się tak dobrze jak i Rosyanie; a za ojczyznę i religię swoją będą walczyć do ostatniej kropli krwi. Czyż nie byłoby więc lepiej przystać na udzielenie im jakiego cienia wolności? dać Czerkiesyi własnego księcia, a tego księcia oddać pod opiekę rosyjską? słowem, zrobić z Czerkiesyą to, co zrobiono z Georgią? Skoro Czerkiesya raz ściśle połączy się z Rosyą, wtedy ma Rosya otwartą drogę do małej Azyi i do Indyów. Kto wie, czy na téj podstawie nie dałoby się co zrobić. Rozważ Pan to i odpowiedz.“

Dwaj inni świadkowie Achmet Effendi były sekretarz turecki, i Achmet Czausz ordynans obżałowanego, zeznali, że Bangya mówił o napadzie, jaki wykonali Rosyanie na polski pod pułkownikiem Łapińskim w Gelenczyku stojący legion, daleko wcześniej, nim nadeszła wiadomość o tym wypadku. Jako uzupełnienie tych ważnych dokumentów, przybywa wiadomość ze Stambułu, że pięciu znakomitych Czerkiesów, pomiędzy którymi jest dwóch członków wielkiej rady narodowej, którzy jadąc do Mekki przybyli właśnie teraz do Stambułu, chcą, i to w obecności obżałowanego, zaprzysiądz prawdziwość oskarzenia.

Zakon rycerzy Jerozolimskich ś. Jana.

Wiadomo jest, że ten zakon po czterdziestoletnim snie do nowego rozbudził się życia. Król pruski zreorganizował część tego zakonu protestancką, by dawni szpitalni rycerze mogli na nowo działać wedle chrześciańskich celów swojego zakonu. Zdaje się, że ten przykład zbawienny wywarł wpływ na część zakonu katolicką. Zakon zamyśla tedy wrócić na dawne stanowisko, i tam znowu pełnić obowiązki, jakie wziął na siebie tenże zakon szpitalowych rycerzy, założony w wieku XI. przez pobożnych pielgrzymów. Zdaje się nam tedy, że jest na czasie dać czytelnikom naszym wiadomość z pewnych źródeł czerpaną, o dzisiejszem położeniu tego zakonu i o jego dotychczasowych działaniach.

Po opuszczeniu wyspy Malty przeniósł się naprzód zakon do *Catanii* w Sycylii. Lecz gdy zdecydowano zniesienie komturatów neapolitańsko-sycylijskich, przenieśli się rycerze zakonowi do Ferrary, a z tamtąd w r. 1834 do Rzymu, gdzie się też dotąd znajduje. Od r. 1805, w którym umarł ostatni wielki mistrz Giovanni Battista Tommasi, głową zakonu jest zastępujący wielkiego mistrza hrabia *Philippo Colloredo.* Przy jego boku jest rada zakonu, której członkowie przedstawiają dawne wielkie urzęda zakonu. Z dawniejszych ośmiu języków, na jakie się dzielił zakon (językami nazywano narodowości różne), pozostało dwa tylko: 1) Język włoski, z wielkiemi przeorstwami w Rzymie, Sycylii i Lombardyi; 2) Język niemiecki z jednem tylko wielkiem przeorstwem czeskiem.

Zakon ten czuł od dawna potrzebę rozbudzenia się z tego letargu nieczynności. Będąc przez czas niejaki w zupełnym upadku, zaczął się podnosić poprawiwszy swe położenie finansowe i stanowisko na zewnątrz. Działalność zakonu w tym względzie rozpoczęła się jeszcze za zastępcy *Candida*, i rozprzestrzenia się co raz dalej pod teraźniejszym zastępcą. W skutek układów z rządem neapolitańskim, większa część dawniejszych komturatów, które już były pod zarządem kameralnym, została oddaną zakonowi. Rząd austryacki, który nawet w czasie największych potrzeb, nie ruszył żadnego z komturatów czeskich, zezwolił i pomógł do utworzenia wielkiego przeorstwa lombardzko-weneckiego, do którego przydzielono jeszcze komturaty w Modenie i Parmie.

W czasie, gdy komturaty te prawne mnożyły się co raz więcej przez przybytek potworzonych prywatnych majoratów, powstały i w Piemoncie nowe komturaty, tak, że jak na teraz, z całych Włoch jedna tylko Toskania nie posiada zakonu rycerzy jerozolimskich.

Po tak szczęśliwym początku, zakon zwrócił całą swą staranność ku temu, aby działać wedle przepisów swoich zakonnych, o ile się dadzą połączyć z tak bardzo zmienionemi stosunkami we względzie moralnym, społecznym i politycznym. W Rzymie zakon wziął na siebie zarząd szpitalu wojskowego. Przedsiewzięcie to dla przyczyn miejscowych pożądanych nie wydało owoców. Pomału myśli przewodników zakonu zaczęły się zwracać ku Wschodowi, ku któremu pociągały ich i wspomnienia świetnej przeszłości zakonu na Wschodzie, i tamtejsze stosunki religijne. Jak pożądanem jest rozprzestrzenienie działalności kościoła katolickiego z jego rozmaitemi obrządkami na wschodzie, nie potrzeba dowodzić; niemniej każdy przyzna, że stowarzyszenie takie, któreby prócz wiary stało zupełnie niepodległe, opierając się na swoich udzielnych prawach, mogło w tej mierze działać bardzo pożytecznie. Teraźniejsi przewodnicy wszystkie po temu poczynili kroki, jakie tylko w ich mocy były. Wysłano do Palestyny jednego niemieckiego szlachcica, który prawie zawsze mieszka we Włoszech, p. Gottlieba Schröter (brata ministra sprawiedliwości w księstwie Meklembursko-Szweryńskiem), aby się sam jak najstaranniej zajął poznaniem stosunków tamtejszych tak materyalnych, jak i innych. Wiadomości te są gwałtownie potrzebne, bo stanowią dla zakonu konieczny warunek przyszłego rozwoju. Pan Schröter wrócił w listopadzie roku przeszłego, i złożył szczegółowe sprawozdanie, które ma posłużyć za podstawę przyszłych urządzeń. Najpierwszém przedsiębierstwem ma być urządzenie wielkiego szpitalu dla pielgrzymów w Jerozolimie, pod zarządem rycerzy ś. Jana. Plan ten, jak się zdaje, może łatwo przyjść do skutku, a wykonanie błogie bardzo przynieść może skutki.

Hrabia Colloredo udał się przedewszystkiem do stolicy apostolskiej, prosząc o współudział, przyczém wszystkie przedłożył plany i warunki. W samym zakonie myśl ta uzyskała wielkie uznanie; sam bowiem ma to przekonanie, że wyższe mieć powinien cele, nad dawanie tylko przytułku i utrzymania niektórym szlacheckim rodzinom. Ze strony zatem zakonu nic wykonaniu téj myśli nie stoi na przeszkodzie. Ale zakon jest za słaby, aby naprzeciw rządowi tureckiemu, jako też naprzeciw mocarstw europejskich, które dzielą się opieką nad chrześcianami na Wschodzie, mógł zająć stanowisko godne swego znaczenia historycznego, i zachował swoją niepodległość w pośród tych wszystkich walk, jakiemi się na Wschodzie pojawiają narodowe i dyplomatyczne rywalizacye. Z tego też powodu, zakonowi najpożądańszą i najstosowniejszą opieka stolicy apostolskiej. Zakon rycerzy Jerozolimskich znalazł nie mało sympatyi i w stolicy Francyi. Jeżeli dotąd nie jest uznany we Francyi, to nie dla téj udzielności, którą zakon za dawny swój przywilej uważa, ale z powodu prawodawstwa francuzkiego, które wprost się wszelkim sprzeciwia korporacyom. Z drugiej znowu strony Francya rości sobie wyłączne prawo do opieki nad wszystkiemi chrześcianami obrządku łacińskiego w Palestynie. I to roszczenie trudno bardzo pojednać z prawami zakonu jerozolimskiego. Niewiadomo zresztą dotąd, o ile znajdzie wsparcia dla planu swego u głowy kościoła. To zawsze pewna, że myśl założenia takiego zakładu dla pielgrzymów w Jerozolimie pod przewodnictwem rycerzy Jerozolimskich, coraz więcej znachodzić będzie współczucia pomiędzy chrześcianami wszelkich wyznań, mianowicie teraz przy wzmagającej się czci dla miejsc świętych. Jest zatém nadzieja, że wszystkie te trudności nie są tak trudne do zwalczenia, i że myśl ta przyjdzie do skutku prędzej czy później, mianowicie gdy z żadnej strony nie brakuje na dobrych chęciach, i środków materyalnych jest podostatkiem.

Zakon rycerzy ś. Jana jest dzieckiem wszystkich narodów, i dla tego samego jemu najlepiej przystoi, aby w kraju, który jego właśnie był kolebką, do łańcucha zakładów rozmaitych, jakiemi chrześciaństwo otacza grób święty, jedno ogniwo więcej dodał.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *17. maja.* Książęta Piotr i Andrzej Karagieorgewicze jadą do kąpiel Gleichenberg; serbski minister finansów p. Jan Marinowicz odjechał zaś nazad do Belgradu. Adjutant księcia Czarnogóry p. Makowicz wraca dziś do Cetynii. *O. Z.*

— *19. maja.* Francuzkie i belgijskie dzienniki szeroko o tem rozprawiały, że rząd austryacki nie pozwala na to, by archimandryta Czarnogóry Nikanor jechał do Petersburga w celu otrzymania tamże poświęcenia. Do *Gazety augsburgskiej* piszą w tym względzie z Wiednia, że archimandryta jest Austryakiem i że powinien tak jak wszystcy jego poprzednicy, udać się do Karłowic po poświęcenie, a nie do Petersburga. Archimandryta dla tego tylko może do Petersburga chce jechać, że tam się spodziewa otrzymać mitrę, klejnoty i inne dary, a w Karłowicach u biednego patryarchy niczego spodziewać się nie może. *O. Z.*

— Ambasador austryacki w Petersburgu hrabia Esterhazy zrezygnował ze swej posady; niewiadomo jeszcze, kto tę godność po nim obejmie.

Tryest *14. maja.* Z Raguzy donoszą, że pod Kleckiem przybiły do lądu znowu trzy tureckie okręty i przywiozły 4000 wojska tureckiego. Wybrzeża Albanii są ciągle jak najsurowiej strzeżone. Statki z Korfu, które dla Czarnogórców amunicyę i broń wiozą, w żaden sposób lądować nie mogą, a Czarnogórcy mają, jak słychać, wielki brak amunicyi. *Z. Z.*

— *17. maja.* Arcyksiążę Maxymilian przybył tu dzisiaj z Wiednia o godzinie 11. i odpłynął natychmiast do Wenecyi. Dzienniki zagraniczne twierdzą, że przyjazd arcyksięcia stoi w związku z równoczesnym rozkazem wysłania dwóch fregat austryackich z wojskiem do Cattaro. Wysadziwszy wojsko, mają obie fregaty krążyć u brzegów Albanii. *Tel.*

— *18. maja.* Według wiadomości z Raguzy, podzielili się Czarnogórcy i powstańcy na dwa oddziały: jeden oddział pod dowództwem Wukałowicza, spaliwszy wioski Orachowacz, Lustna i Unido di Korienicz, ruszył do Zubczy; drugi oddział zaś miał powrócić z łupami do domu. Dnia 16. zburzyli Czarnogórcy polanki tureckie Korenicz i Knedos, a następnie zamierzali uderzyć w nocy na Bilur; inni oblegli Kłobuk. Mniemają, że wojewoda Mirko, wódz z pod Grahowy, wróci wkrótce w góry. *Tel.*

Berlin. *13. maja.* Książę Fryderyk Wilhelm, jadąc wczoraj przed południem na mustrę, spadł z konia dość nieszczęśliwie; skaleczył bowiem nos i wywichnął lewą rękę i lewą nogę.

Warszawa. Cesarz Alexander wyznaczył znaczną sumę rocznie na stypendya dla uczniów w okręgu naukowym warszawskim, t. j. w królestwie polskiem, a mianowicie 17.000 rub. sr. na stypendya dla uczniów odznaczających się zdolnościami do nauk matematycznych i technicznych.

— *Dnia 3. maja* dali w Żytomierzu mieszkańcy tego miasta i zebrani obywatele pożegnalną ucztę dla znakomitego pisarza J. I. Kraszewskiego z powodu jego wyjazdu za granicę. Na uczcie tej gospodarzył gubernialny marszałek szlachty Mikulicz, a uczestniczyli jako goście ksiądz biskup Borowski, gubernator książę Drucki-Sokolnicki i jenerał Ofrozimow, dowódca 2. korpusu. Przy toastach wniesionych na cześć odjeżdżającego Kraszewskiego powiedziano kilka pięknych przemów, wyliczając wielkie i uznane zasługi znakomitego autora i obywatela.

— *12. maja.* *Gazeta Warszawska* ogłasza następujący program prac komitetów gubernialnych szlachty, mających na celu polepszenie bytu włościan dóbr obywatelskich.

Najpierwszym obowiązkiem włożonym na komitety gubernialnych jest: 1) *obmyślenie środków dla polepszenia bytu włościan dóbr obywatelskich*, na zasadach wskazanych w reskryptach najwyższych, i 2) *nakreślenie ogólnych w tym przedmiocie przepisów.* Po wykonaniu tego obowiązku, też komitety wezwane zostaną do wprowadzenia w wykonanie *przepisów najwyżej zatwierdzonych*; następnie powierzonem zostanie tymże komitetom, lecz w składzie zmniejszonym, *nakreślenie projektów ogólnej ustawy wiejskiej*, mającej wskazać wszystkie szczegóły bytu włościan podług nowego ich urządzenia. Stosownie do tego zakresu czynności komitetów gubernialnych, prace ich dzielą się właściwie na trzy okresy: 1) Określenie w osobnym projekcie, przepisów, zasad głównych polepszenia bytu włościan dóbr obywatelskich. 2) Rzeczywiste wprowadzenie w wykonanie *w każdym majątku* przepisów pomienionych, po uzyskaniu najwyższego ich zatwierdzenia. 3) Wygotowanie ustawy wiejskiej, wskazującej wszystkie szczegóły bytu włościan, lub też złożenie niezbędnych na to materyłów. Do tych wszystkich prac proponowany jest następujący program ogólny:

Okres pierwszy prac, *obmyślenie środków dla polepszenia bytu włościan i nakreślenie projektu przepisów.* Prace pierwszego okresu dzielą się na *przygotowawcze* i *stanowcze.* Do prac przygotowawczych należą: 1) Zebranie wiadomości i 2) narady powiatowe w guberniach, w których takowe są polecone. Po obiorze do komitetu gubernialnego członków w sposób na to ustanowiony, marszałek gubernialny szlachty, jako prezes tego komitetu, nakreśla jeden program ogólny, mający na celu zebranie wiadomości dotyczących wszystkich dóbr szlacheckich. Programy takowe, w należytej liczbie egzemplarzy, mają być rozesłane przez marszałków powiatowych do wszystkich dóbr szlacheckich, a członkowie i kandydaci komitetu powinni dopilnować, każdy w wyznaczonym mu okręgu, ażeby wiadomości zredagowane były z jak największą akuratnością i w jak najkrótszym przeciągu czasu. Okoliczności miejscowe każdej gubernii wskażą najlepiej, jakie mianowicie wiadomości potrzebne są dla prac każdego komitetu gubernialnego. Dla osiągnienia celu ogólnego, pożytecznem jest mieć ile można najpewniejsze daty o przedmiotach następujących: 1) Liczba dusz w każdym majątku podług 10go spisu ludności. 2) Podział włościan, pod względem wykonania pańszczyzny, na stadła, i liczba tych ostatnich czyli robotników. 3) Urządzenie ich pod względem zagród, liczba tych ostatnich i przestrzeń gruntu przez nie zajmowanego. 4) Ogólna przestrzeń gruntów w każdym majątku: *a*) grunta w osobnych kawałkach, i *b*) przecięte cudzemi gruntami. 5) Podział użytków rolnych pomiędzy obywatelami i włościanami. 6) Stosunki ogólnej ilości gruntów w desiatynach, do masy ludności duszami wyrażonej. 7) Stosunek ilości desiatyn dawanych włościanom do liczby ludności reprezentowanej przez stadła czyli robotników. 8) Wartość zagród, to jest: tak budynków jak i gruntów, na których są wzniesione. 9) Wartość użytków rolnych wszelkich nazw: *a*) cena powszechnie praktykowana; *b*) zapłata za robotę od desiatyny; *c*) wartość uprawy; *d*) średni dochód brutto z desiatyny. 10) Przemysł włościan: *a*) rolny; *b*) rzemieślniczy; *c*) fabryczny; *d*) furmański itd. 11) Obowiązki włościan: *a*) podatki i czynsze, ich wysokość i sposób ściągania; *b*) robocizna w naturze. Liczba dni pańszczyznianych, roboty terminowe, cena przez przybliżenie dnia roboczego: męzkiego pieszego, takiegoż ciągłego bądź końmi, bądz wołami, oraz żeńskiego; dni, w które cała gromada wzywa się do roboty, i płaca za nie. 12) Ludzie dworscy: *a*) zapisani do domów i kapitałów; *b*) zapisani do dóbr osiedlonych; *c*) podział tych ostatnich na służbę dworską i oficyalistów do gospodarstwa. Liczba jednych i drugich podług spisu ludności i urządzenia ich bytu gospodarczego. 13) Z ludności wiejskiej: pisarze, służba w kantorach, gajowi, muzykanci, spiewacy, zawiadujący psiarnią, felczery, weterynarze, gorzelniani, ogrodnicy, cukrowarzy, saletrowarzy, młynarze, pastuchy itd.; liczba ich i urządzenie ich bytu gospodarczego. 14) Liczba włościan w majątku umiejących czytać i pisać, i istniejące obecnie sposoby rozszerzania tych wiadomości. 15) Zakłady gospodarcze i dobroczynne; kapitały gminne, banki wiejskie, magazyny zapasowe, domy przytułku dla starców i kalek, szpitale, ochrony dla dzieci. 16) Długi bankowe i zaległości podatków obciążające majątki. Ogólna suma tak jednych jak i drugich powinna być wykazana do 1. stycznia 1858 roku. Wszystkie wiadomości powyższe mają być połączone w jedną całość co do każdego powiatu, i w takim kształcie mają być złożone w komitecie gubernialnym. Narady powiatowe odbywać się mają przy samym obiorze członków, i mają dotyczyć li tylko sposobów wprowadzenia w wykonanie zasad głównych, wskazanych w reskrypcie najwyższym, oraz wskazań objętych okólnikiem ministra spraw wewnętrznych, z zastosowaniem się do okoliczności miejscowych, potrzeb, przemysłu i zatrudnień mieszkańców powiatu. Zdania na naradach powiatowych uchwalone, mają być przedstawiane komitetowi gubernialnemu. (D. c. n.)

Petersburg. Coraz głośniejsze rozchodzą się wieści o wystąpieniu z ministeryum, ministra wojny Suchozaneta, sprawiedliwości Panina, i spraw wewnętrznych Lanskoja. Na miejsce pierwszego ma przyjść książę Wasilczykow. Ulubieniec cesarza, jenerał Rostowcow waha się dotąd zająć jakąkolwiek ministeryalną posadę. Radzca Nowosielski, którego niezmordowanej staranności zawdzięcza Rosya utworzenie towarzystwa handlu i żeglugi na czerwonem morzu, założył teraz w dalszej planu swego konsekwencyi, towarzystwo parowej żeglugi na morzu kaspijskiem, na akcyje; cesarz potwierdził już nowe statuta tego towarzystwa. Kapitał zakładowy za pomocą akcyj 12.000, po 250 rub. sr. wynosić będzie 3.000.000 r. sr. Aby pomódz temu przedsiębiorstwu, rząd się zobowiązał przez lat siedm prowianty dla wojska kaukazkiego sprowadzać tylko z Astrakanu, a mianowicie, nie mniej od 350.000, a nie więcej nad 500.000 czetwerti (czetwert zawiera mniej więcej dwa korce polskie).

Na ostatnim jarmarku w Irbit (gubernia permska) ukazał się teraz najwidoczniej wielki wpływ na handel, wynikły z utworzenia portów nad Amurem. (O nowych osiadłościach nad Amurem mówiliśmy w jednym z dawniejszych numerów naszych.) Można śmiało powiedzieć, że dla handlu w Syberyi nowa zakwitła epoka. Na tym jarmarku, najznaczniejszym w Rosyi po jarmarku w Niższym Nowogrodzie, dawniej sybirscy kupcy przyjeżdżali tylko po to, aby od rosyjskich kupców nabywać europejskie towary. Teraz sybirscy kupcy poprzyjeżdżali z kolonialnemi towarami, i przedawali po bardzo słusznych cenach. Jeżeli tak dalej postępować będzie, kupcy rosyjscy nabywać będą od sybirskich towary kolo-

nialne. W Irkutsku pud cukru (40 funtów), który dawniej kosztował 25 rubli, przedawano teraz po 7½ rub. Do podniesienia handlu wiele się przykłada towarzystwo handlowe nad Amurem, które robi ogromne interesa.

Paryż *13. maja.* Książę wirtemberski, następca tronu przyjechał do Paryża d. 12. maja. Dnia 14. odwidzał go cesarz, w prostym powozie bez wszelkiej świty. Marszałek Pelissier ma przybyć do Francyi w lipcu, aby być obecnym przy uroczystościach, jakie się mają odbyć pod Cherbourgiem. Spodziewają się także królowej angielskiej na ten festyn. Książę Małachowy bardzo podoba się w Anglii, mianowicie dla swego nader otwartego usposobienia. W tej mierze opowiadają następujące charakteřystyczne zdarzenie. Gdy razu jednego audyencya u królowej wydała mu się za długą, rzekł do niej: „Nie chcę zabierać Waszej k. Mości więcej czasu, i odchodzę.“ Królowa odpowiedziała na to z uśmiechem: „Popełniłeś pan błąd naprzeciw etykiety, i muszę panu dać nauczkę maleńką. Jeżeli głowa ukoronowana przyjmuje kogo, ten się nie może oddalić, póki go sama nie wypuści. A że ja pana bardzo lubię, więc nie prędko go uwolnię.“ Opowiadają prócz tego o innych marszałka odpowiedziach energicznych, które go robią ulubieńcem towarzystwa angielskiego.

Fuad Pasza ma w tych dniach wyprawić wielki obiad. W kołach towarzyskich mówią, że artykuł Monitora (o którym wspominaliśmy) wyszedł naumyślnie nazajutrz po przyjeździe Fuad Paszy, jako odpowiedź na to, że Fuad Pasza nie prosto do Marsylii przyjechał. Wiadomo bowiem, że dwór tuliejryjski nie był wcale zadowolony z tego, że Fuad Pasza wstępywał do Wiednia, jak gdyby przed konferencyami paryskiemi chciał się poprzednio porozumieć z dworem wiedeńskim. Ciało dyplomatyczne miało całe zaprotestować naprzeciw znajomemu zatrzymaniu gazety belgijskiej *Independance*, i to tak surowemu, że nie pozwolili jej odsyłać nawet do członków ciała dyplomatycznego. Nie bez słuszności utrzymują, że podobny zakaz, dotykający ciało dyplomatyczne, nie istniał nawet w Rosyi.

— *15. maja.* Z Afryki nadeszły petycye o to, by nieprzedsiębrano oddzielenia administracyi Algeryi od Francyi; (jak wiadomo, jest zamiarem cesarza mianować księcia Napoleona vice-królem tej kolonii). — Vice-konzul francuzki w Suez został wezwany do Paryża. — W ostatnich sprawozdaniach uskarzają się prefektowie na niezadowolenie i niechęć, jaka panuje, szczególnie w kołach kupieckich. *O. Z.*

— *16. maja.* Dzisiejszy *Monitor* donosi, że 14go b. m. dwa francuzkie liniowe okręty odpłynęły z Tulonu na morze adryatyckie. O bitwie pod Grahową powiada Monitor, że Turcy straciwszy większą liczbę swych oficerów, cofnęli się w największym nieładzie do Trzebini. *K. Z.*

Londyn *12. maja.* Z Indyj sięgają wiadomości po 20. kwiecień. Sir Collin Campbell zjechał się d. 12. kwietnia w Allahabadzie z jeneralnym gubernatorem, z kąd miał się udać do Rohilkundy. Bareilla i Kalpi zostają jeszcze w ręku nieprzyjaciela. Rokoszanie stoją w znacznej sile wzdłuż rzeki około Futtipur i Benares. Liczne oddziały powstańców posuwają się od wschodu, by stawić czoło Anglikom. Nepalowie posiłkujący dotąd Europejczykom, cofają się ku swej granicy, ażeby ją zasłonić przed powstańcami. Oddziały partyzanckie powstańców, snujące się po całym kraju, i wzmagające się upały, utrudniają poruszenia wojsk angielskich. 18. kwietnia znajdował się Sir Hugh Rose w Ihansi, jenerał Robertson w Nussirabadzie, a Whitlok w Saugorze. Zbiegli z Luknowa rokoszanie zajęli środek kraju, i przecięli komunikacyę między Benares i Gorukpurem.

— *13. maja.* W Anglii, jak wiadomo, ulano z zdobytych w wojnie krymskiej dział rosyjskich 15 stóp wysoką piramidę, która miała unieśmiertelnić nazwiska angielskich oficerów artyleryi, poległych w tej kampanii. Ten pomnik zamierzano ustawić w arsenale w Woolwich, na co atoli rząd nie dał przyzwolenia, jako też i na wprowadzenie dzwonu, ulanego z kruszcu dział rosyjskich na dzwonicę tego arsenału. Ten zakaz zdaje się być wydany przez wzgląd na teraźniejsze stosunki z Rosyi.

Stambuł *9. maja.* Razem z wiosną ukazało się nowe życie we wszystkich częściach państwa tureckiego. W Stambule postępuje cywilizacya olbrzymiemi krokami. Prócz doskonale brukowanych trotoarów i pięknego oświetlenia gazem, co już uskuteczniono, zajęto się teraz regulacyą, wymiarem i podziałem miasta. Urzędnicy, których do tego wyznaczono, sami Polacy i Niemcy, są wcale dobrze płatni, a dzisiejsze dzienniki ogłaszają, aby tym urzędnikom każden dozwalał przystępu do swojej posiadłości i ułatwiał uskutecznienie tych wymiarów. Z Bagdadu donoszą, że Omer Pasza energicznem postępowaniem potrafił zmusić arabskich szejków do poddania się. Przybyli oni do Bagdadu, hołdowali na nowo i zaprzysięgli wierność sułtanowi. *K. Z.*

Korespondencye.

Z Krakowa. Spóźniłem się nieco z przyrzeczonem wam sprawozdaniem o wystawie sztuk pięknych w Krakowie. *Vaut mieux tard que jamais*, powiada francuzkie przysłowie, i dobrze powiada. Dla tego też i ja przepraszając was za to spóźnienie pochodzące z czysto przypadkowych okoliczności, przesyłam wam choć tych kilka słów pośmiertnych niejako, bo wystawa już przeszła, i została kilkakroć osądzoną. Nie myślę się też wdawać teraz w bardzo szczegółowy rozbiór; powiem tylko o ogólnem wrażeniu, jakie sprawiła tegoroczna wystawa, i wymienię kilka utworów rodzinnych, bo mniemam, że te czytelników waszych najwięcej obchodzić mogą. Jeżeli wystawa sztuk pięknych ma nas obchodzić, to zapewne z tego głównie stanowiska, o ile się sztuka malarska podnosi u nas, i jacy malarze rodzinni odznaczają się w niej. Utwory obce, jakkolwiek je podziwiać możemy, nie wzbudzają przecie tej sympatyi, jaką nas przejmują tak przedmioty rodzinne, jak i właśni pracownicy. Mianowicie do miary waszego *Przeglądu*, wedle własnych słów waszych, kosmopolityzm nie przystaje zupełnie. Gadajmy sobie w domowem kółku o domowych rzeczach. Jestto może egoizm, ale egoizm najgodziwszy, a nawet konieczny, bo długobyśmy czekali, zanim zaczną drudzy o nas mówić. A choć powiedzą co?... Lecz zanadto się już rozgadałem, i boję się na prawdę, by przedmowa nie była dłuższą od dzieła samego. A więc do rzeczy.

Przedewszystkiem, i to z prawdziwą powiem wam przyjemnością, że wystawa krakowska co raz więcej nabiera znaczenia, tak przez ilość obrazów wystawionych i ich wartość, jakoteż przez coraz silniejsze współczucie, jakie obudza w publiczności naszej. Współczucie to jest znakiem bardzo dobrym. Sztuka bowiem łączy się mile z życiem umysłowem każdego narodu. Obojętność dla sztuki bywa zwykle smutnem znamieniem apatyi ogólnej. A apatya w organizmie czy człowieka, czy narodu, jest bardzo fatalną oznaką — *malum signum* nazywają ją doktorzy.

Co do ilości, tego roku było 165 obrazów wystawionych, gdy w roku przeszłym dochodziła ledwie do 70. Tęż samą proporcyę zauważać można było co do wartości obrazów wystawionych. Słabe i mierniejsze utwory były w ogromnej mniejszości. Nie było zapewne arcydzieł, ale my nie żyjemy podobno w wieku arcydzieł. Minęły podobno i wielkie czasy, i wielcy ludzie, trudno już dzisiaj o wielkie zdarzenia; wielkie nawet zapały i wielkie namiętności nie dobywają się już na wierzch, z kądże mają się brać arcydzieła? Radujmy się przynajmniej widocznym postępem. A tego przy tegorocznej wystawie nie zaprzeczyłby najwięcej pojednany pessymista.

Najwięcej było na wystawie *obrazów rodzajowych.* Jest to ciekawe znamię naszego czasu, że na wszystkich prawie wystawach po największych miastach, obrazy rodzajowe przeważają. A najrzadsze są *obrazy historyczne.* Z kąd to pochodzi? maż to być dowodem upadku sztuki? są to pytania, które mimowolnie przychodzą do myśli. Wiele i bardzo wiele dałoby się o tem powiedzieć: ale zaprowadziłoby to mnie za daleko; wszakże estetycznej rozprawy nie myślę pisać. Ot tak nawiasem, jak na skromnego korespondenta przystoi, powiedziałbym tylko, że jak we wszystkiem, co nas otacza, tak i w sztuce objawia się i objawiać musi znamię czasu. Zdrobniało wszystko w koło nas, zdrobniało życie rozkawałkowane na drobne ubiegania się za stroną praktyczną tego życia. I malarze poszli za duchem czasu. Dawniej byli wielcy miłośnicy sztuki, którzy płótno mistrza pokrywali złotemi dublonami, a co więcej, wielki malarz mógł być posłem wielkiego narodu u wielkiego króla. Wówczas mistrze tworzyli arcydzieła. A gdzież je łatwiej czerpać, jeżeli nie w historyi, tem arcydziele boskiego ducha, który ją pisze. Dla małych? i powiedzmy sobie na ucho, dla gołych miłośników sztuki malarskiej, malarze malują małe obrazki, drobniutkie krajobraziki. Dziękujmy jeszcze Bogu, że nam w nich odmalują choć kawał nieba pięknego, o którem my ani myślimy, oddani ziemskiej praktyczności; że choć ujrzemy skały i bory w tej cudnej harmonii, którą im nadaje mistrzowska przyroda, bo goniąc za interesem koleją żelazną, nie możemy nawet widzieć tej pięknej przyrody. U bogatego bankiera wazon kamelii, a u mniej bogatego kupca wazonik róży lub geranium, zastępuje całą przyrodę.

Cieszmy się, jeżeli w rodzajowym obrazku, przez techniczne wyrobienie światła i cieni drobnych figurek, i wypracowanych starannie draperyj, przebije się czasem myśl głębsza, za którą patrzący wymknie się z ciasnych obrębów codziennego życia, i zamarzy, by odgadł myśl malarza.

Z takiem usposobieniem przystępując do wystawy, nie dziwić się, jeżeli nie patrzyłem na obrazy przez szkiełko dzisiejszego amatorstwa, które po większej części składa się z formułek naprzód już matematycznie prawie wyrobionych. I jeżeli żądacie takiego amatorskiego sprawozdania, to nie czytajcie dalej, podrzyjcie korespondencyę moją. Ja się pewno gniewać nie będę, bo i tak boję się, bym naprzeciw dzisiejszego realizmu praktycznego, nie stanął jako marzyciel szukający gwiazd na niebie w boży dzień.

Owoż stanąłem naprzód przed obrazem Löfflera. Nazwisko nie swojskie; ale jest on nasz, bo urodzony i wychowany w Galicyi, i jeszcze więcej pragnie być naszym, gdy wziął się, jak to już głosił wasz Dziennik literacki, który tak [illegible] sze, gdy wziął się tedy w pewnej części przynajmniej do studyów dziejowych polskich.

I na tem polu jest to pierwsza i bardzo udatna próba. Jest to polski rycerz, żołnierz Sobieskiego, który do domu rodzinnego wraca z wiedeńskiej wyprawy. Przyniesione łupy zwycięzkie zawiesił na ścianach, gdzie zapewne nie jedno już złożyli jego przodkowie, i zgromadzonej rodzinie opowiada przebyte wyprawy. O technicznej stronie tego obrazu nic wam nie powiem; wszakże wszyscy zgodzili się, że wykonanie jest doskonałe, koloryt żywy i prawdziwy, ugrupowanie wzorowe itd. Pan Löffler znany już nadto pomiędzy dzisiejszemi artystami, by mu moja pochwała dodała więcej sławy.

Mnie oczywiście obchodziła więcej myśl, którą umiał przedstawić malarz tak wybitnie, że rzeczywiście uderzała w oczy prawie. Najwięcej podobała mi się postać starego szlachcica, ojca, który słucha synowskich opowiadań. Wedle mnie, w nim się uosabia cała wartość obrazu. Szlachcic ten polski, jest prawdziwym szlachcicem; on jest tam polską postacią *par preference.* Na nim najwięcej znać studja nowe p. Löfflera; i ledwiebym nie powiedział, że i twarz schwytał gdzieś z jakiegoś szczęśliwie mu nadarzonego typu polskiego. On przemawia za myślą obrazu więcej daleko, niż sam opowiadający, i niż łupy niesione przez starego sługę. Bo może słuchający wraz z czasem, do którego należy, więcej jest polskim, i więcej typowym od opowiadającego, który już ma należeć do późniejszej, mniej niestety charakterystycznej epoki. Kto wie, gdyby słuchający zaczął rozpowiadać, możeby więcej warto było słuchać. Lecz przepraszam, znowu z sprawozdawcy wpadam w marzyciela. Najwięcej typowym po szlachcicu jest stary sługa, który choć już na wychodzie, przysłuchuje się opowiadającemu paniczowi. Bywalec to, prawdziwy domownik polski, a zna się na sztuce wojennej, bo zapewne ze starym panem wojował on po Czarneckim jeszcze. Wyrazy innych postaci są niemniej charakterystyczne, ale byłyby niemi wedle mego zdania i w obrazie rodzajowym wziętym z innego czasu i z innego społeczeństwa.

Wdzięczni zawsze jesteśmy panu Löfflerowi za tę pierwszą próbę jego nowych studyów, i prosimy bardzo, by dalej na tej drodze postępował. Sławie jego pewnie ujmy nie przyniesie, studiowanie dziejów sławnych. Jego talent znakomity godzien jest czerpać natchnienie z takiego źródła. *(C. d. n.)*

Rzeszów dnia 16. maja. ∂. W wychodzącym we Lwowie od marca b. r. Przeglądzie powszechnym czytać można korespondencye z nad Zbrucza, ze Złoczowskiego, od Andrychowa, Brodów i z pod Halicza — może więc w kolumnach tego pisma znajdzie dla siebie pomieszczenie i wiadomość ze środka kraju naszego, która jeżeli nie ogół publiczności, to przynajmniej pewną jej część, a szczególniej rodziców obchodzić może. Owoż w dzień św. Zofii dnia 15. maja odbyła się w lasku „Borek“ zwanym, o ćwierć mili od Rzeszowa leżącym dla uczniów tutejszych szkół normalnych majówka, której urządzeniem i kierunkiem zajmował się szczególniej pan Szreniawski, nauczyciel klasy czwartej w tychże szkołach. Muzyka c. k. pułku dragonów w tym celu z Łańcuta sprowadzona, za której udzielenie panu pułkownikowi przynależne winno się złożyć podziękowanie, uprzyjemniła chwile tak dzieciom, jako też i publiczności udział w tej zabawie biorącej. Urządzenia rozmaitych zabaw dowodziły, iż panowie nauczyciele, miłując swej pieczy powierzoną młodzież, wszystkich dokładali sił i niezmordowanie zajmowali się wszystkiem, czemby tylko przyjemność w tym dniu tak dzieciom jak i publiczności sprawić się dało. Ażeby wszystkim zarówno dogodzić, urządzono w lasku przedstawienie sceniczne, wykonane przez bawiących w mieście naszem artystów dramatycznych pod dyrekcyą pana Gubarzewskiego. W tym celu odegrano komedyę w dwóch aktach Korzeniowskiego „Okrężne w krakowskiem.“ Licznie zgromadzona publiczność najlepiej dowiodła, jak się ceni szczere i bezinteresowne chęci panów przedsiębiorców, którzy nietylko dzieciom, ale i publiczności tak miłą sprawili niespodziankę. Przy tej sposobności należy się towarzystwu artystów dramatycznych słuszne ze strony publiczności tutejszej podziękowanie, za sprawienie jej przedstawieniami swemi niejednego przyjemnego i wesołego wieczora. Szczere usiłowania i chęci pod tym względem całego towarzystwa, a mianowicie pani Rakiewiczowej, państwa Ładnowskich, Sulikowskich i panny Ładnowskiej znalazły należne uznanie.

Z przedstawień od dnia 26. marca cztery razy tygodniowo dawanych, dyrekcya najlepiej przekonać się mogła, iż nie była dla niej publiczność tutejsza obojętną; a żywy jej udział w usiłowaniach ku podniesieniu sceny ojczystej i oddanie hołdu rodzinnemu talentowi, szczególniej dał się poznać, gdy w dniu 12. maja panią Rakiewiczowę występującą w danym na jej benefis dramacie pod tytułem „Czemuż nie byłam sierotą“ po skończonem przedstawieniu wywołano kilkakrotnie i obsypano kwiatami. Talent tej artystki jest znakomity, i słusznie jeden z korespondentów *Czasu* wyraził się, iż jest ozdobą bawiącego obecnie w mieście naszem towarzystwa dramatycznego; a jeżeli zwróci się uwagę na jej wrodzone zdolności, na zamiłowanie do swego zawodu i szybkość, z jaką jej talent się rozwija — jak bowiem słychać,

dopiero od bardzo krótkiego czasu na scenie występuje — dodać można, iż staćby się mogła ozdobą scen pierwszych naszych stolic, i zjednać sobie ten rozgłos i szacunek, jaki oddawano talentowi Kamińskiej, Starzewskiej i Rudkiewiczowej.

Tę krótką wzmiankę o pobycie w Rzeszowie artystów dramatycznych i o przyjęciu, jakiego doznali ze strony tutejszej publiczności, zakończyć potrzeba tem przykrem lecz prawdziwem wyznaniem, iż szanowni obywatele ziemscy zawsze skorzy w niesieniu pomocy wszystkiemu co piękne, szlachetne i do ogólnego skierowane dobra, z bardzo małym wyjątkiem okazali się dla sceny ojczystej wcale obojętnymi, pozbawiając ją tej pomocy i wsparcia, jakiego od nich słusznie spodziewać by się mogła.

Część urzędowa.

L. 15.948. 1858 k. D. F.

Ażeby ułatwić pobieranie nowych kuponów i talonów wszystkim tym, którzy posiadają 5cio procentowe na okaziciela opiewające zapisy długu państwa z r. 1832, a których kupony już wychodzą, rozporządziło w. ministerstwo finansów dnia 21. kwietnia r. b. do l. 21.529, żeby wydawaniem takich nowych kuponów prócz ogólnej kasy długu państwa (w Wiedniu) zajmowały się także oddziały kredytowe krajów koronnych.

Konkursa.

N. 351. Posada aktuaryusza przy urzędzie powiat. w Sieniu z płacą 400 złr.; termin 30. maja.

N. 235. Posada aktuaryusza przy urzędzie powiat. w Storożyńcu z płacą 500 złr., termin 30. maja.

N. 1688. Posada leśniczego miejskiego w Nowymtargu z płacą 200 złr. i deputatem, termin 10. czerwca.

N. 2318. Posada akcesisty przy urzędzie cyrkul. w Rzeszowie z płacą 300 złr., termin 15. czerwca.

N. 4809. Posada pomocnika sługi kancelaryjnego przy urzędzie pow. w Mostach wielkich z płacą rocz. 216 złr.; termin 25. maja.

N. 109. Posada praktykanta konceptowego z adjutum 300 złr. przy magistracie krakowskim, termin 30. czerwca.

N. 4615. Posady siedmiu notaryuszów w okręgu sądowym Czerniowieckim, termin 15. czerwca.

N. 9561. Posada inspektora podatkowego w okręgu namiestnictwa Krak. z płacą 700 złr.; termin 10. czerwca.

N. 3377. Posada pocztmistrza w Łużaniu obw. Bukowińskim za kontraktem; termin 20. czerwca.

N. 4255. Posada prowizorycz. kasyera przy kasie miejskiej w Trembowli za kaucyą z płacą 500 złr.; termin 30. lipca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Górnictwo państwa austryackiego przyniosło w r. 1855 pzzeszło 37 milionów złr. zysku, z czego na same Czechy przypada do 8 milionów.

* Rząd **meklembursko-szweryński**, i na tegoroczny jarmark wełny w Nowym Brandeburgu, poczynający się od 11. czerwca, uwolnił wełnę na tym jarmarku kupioną od wszelkiej opłaty podatkowej i celnej.

* W roku przeszłym szły znaczne partye zboża do Francyi. Tego roku, jak donoszą z Bawaryi, ma się rzecz odwrotnie; znaczne bowiem transporta zboża przychodzą tam z Alzacyi i statkami idą dalej. Francya bowiem przez Marsylię taką ilość zboża dostała, że jest w stanie drugim go dostarczać.

* Rząd rosyjski postanowił nowe trzy koleje żelazne bardzo ważne, celem połączenia morza kaspijskiego i czarnego z Tyflisem. Koleje te na to są przeznaczone, aby Rosyę zbliżyć jeszcze więcej do Araxesu, a tém samém do Indyów, i przez to odebrać Turcyi cały przewozowy handel azyatycki.

* W **Frankfurcie** wyszło rozporządzenie, wedle którego austryackie cwancygiery i półcwancygiery dawnej 20 złr. stopy, tracą swój kurs przy wszelkich urzędowych wypłatach.

* **Ołomuniec** 5. maja. Na dzisiejszym targu było 103 wołów przypędzonych z Galicyi, które rozprzedano pojedynczo po cenach od 190 do 230 złr. w. w. za sztukę.

* Na targu **lwowskim** d. 17. maja, znajdowało się ogółem 270 wołów przępędzonych z różnych okolic po małych partyach; płacono za sztukę od 52 do 65 złr. m. k.

Kronika.

* Wczoraj, tj. w piątek po godzinie 10tej wieczór, robiono we Lwowie pierwsze próby z oświetleniem gazowem; zapalane pojedyńczo latarnie wydawały po większej części światło nadzwyczaj jasne, i próba wypadła wcale pomyślnie, pomimo że księżyc przyświecał.

* Przy pożerze pałacu hr. Komarnickiego w Złoczowie d. 12. b. m. zdarzył się nieszczęsny wypadek, że pożar przytłumiony na razie, drugiego dnia wybuchnął na nowo, przyczem zginęło kilkoro ludzi, przez zapadnięcie się sklepień pierwszego piętra.

* Most kolei żelaznej na Usznicy między Tarnowem a Słotwiną, który spłonął d. 6. maja, został w przeciągu dni 14. na nowo odbudowanym. Z przedsięwziętego śledztwa okazało się, że ogień był umyślnie podłożony.

Teatr polski.

D. 19. b. m. występywała znowu p. Majeranowska w komedyi **Pułkownik z r. 1769**. Rolę pułkownika oddała z zwykłą sobie naturalnością, swobodą i żywością. Co do spiewu, mianowicie w trzech dodanych spiewkach, niemożemy tylko powtórzyć zdanie, jakie już wyrzekliśmy. W głosie tym niewiedzieć co podziwiać, czy metodę tak doskonałą, czy jego miłą spiewność, czy tę lekkość niewymuszoną, z jaką przebiega i moduluje wszystkie tony. Co do samej komedyi, znanej już u nas, nic się nie da nowego powiedzieć. Wszystkie inne role nadto znikają obok głównej, aby się grający mogli w nich odznaczyć. Komedyę tę uprzedzić miała komedya z franeuzkiego **Więźniowie carowej**, lecz dla słabości p. Maleszewskiego przedstawiono komedyę Józefa Korzeniowskiego: **Majster i czeladnik**. Lekki to, ale dość charakterystycznie odcieniowany utworek. Odznaczył się w nim jak zawsze, p. Hennig w roli Szarackiego szewca Jest to jedna z jego lepszych ról. Niepoprawionego pijaka oddaje on w niej doskonale. Niemożemy też pominąć panny Kaczkowskiej, która w roli młodej szewcównej, wybornie oddała scenę z matką. Pół szczere, pół przesadne zachodzenie się od płaczu młodej dziewczyny, oddała najdoskonalej. Żywa była prawda w tem płaczu, aż mimowolnie słuchaczowi do serca wciskała się litość wraz z smutną myślą: ażali biedna artystka nie wyuczyła się tego płaczu w żywem własnego życia doświadczeniu?

Przy tej sposobności mamy sobie za obowiązek podać niejakie sprostowanie co do p. Majeranowskiej, na które zrobiono nas uważnym. Pani Majeranowska jest uczennicą p. Mireckiego, znanego zaszczytnie w Krakowie nauczyciela spiewu. W tym to mieście i pod przewodnictwem wspomnionego nauczyciela, wykształciła ona spiew swój, i przyszła do metody, która najpiękniejszej włoskiej w niczem nieustępuje. 9.

Przyjechali do Lwowa od 18. do 20. maja.

PP. Dobrzański S. z Daszawy, Marmoros J. z Kamionki w. Michalski E. z Gródka, Sobański O. z Wiednia, Lewicki A. z Szczerca, Słonecki M. z Podhajczyk, Nowosielski J. z Bojka, Starzyński B. z Derewni, Kownacki J. z Ponikwy, Rutkowski W. z Czerlan, X. Łomnicki kanonik z Hornikowa, Rozwadowski F. z Ruzdwian, Radziejowski E. z Wiednia, Kronstein H. z Krechowa, Tergonde T. z Łodziny, Malinowski M. z Rosyi, Sokołowski J. z Werchraty, Wilczyński W. z Husiatyna, Wysocki F. z Hrehorowa, Batowski A. z Kulikowa, Batowski A. z Kulikowa, Rakowski A, z Husiatyna, Wybranowski L. z Drohiczówki, hr. Sołtyków A. z Moskwy, Hohendorf E. z Szutrominiec, Wiktor T. ze Swierzy, Ochocki Z. z Zarwanicy, Zabielski J. z Przewozca, Rylski H. z Dłużniowa, Brykczyński S. z Rosyi, Nowielski J. z Czyżykowa, Janicki W. z Ostróżca, Hohendorf E. z Baru, Torosiewicz E. z Zastawiec, Osmólski W. z Góry, Gołaszewski J. z Krzywego, Dobrzycki J. z Ponikwy, Dwernicki A. z Stanisławowa, Grabowski Z. z Sokołówki, Skrzyszowski J. z Korzyk, Abrahamowicz D. z Targowicy.

Wyjechali ze Lwowa od 18. do 20. maja.

PP. Chłopicki A. do Gniły, hr. Dunin Borkowski A. do Skowiatyna, Frank F. do Nachaczowa, Dunin J. do Głęboki, br. Hagen G. do Wielkich ócz, Krynicki M. do Krynicy, Pięczykowski J. do Medwedowiec, hr. Krasicki A. do Dubiecka, hr. Miączyński M. do Tyśmienicy, Skolimowski S. do Winnik, Szczepański T. do Czajkowic, Padlewski W. do Chomiakówki, Thullie J. do Rzepniowa, Ubysz H. do Kamionki, Ośmiałowski S do Janczyna, Truskolaski L. do Streptowa, Korytowski K. do Stanisławowa, Matiaszek T. do Baszni, Dobrzański S. do Daszawy, Posochowski M. do Tarnopola, Torosiewicz J. do Wolicy, Rosnowski F. do Przeworska, Zwolski J. do Bryncag, Wiktor T. do Swirza, Lewicki A. do Szczerca, Radziejowski E. do Dytkowiec, Malinowski M. do Krakowa, Urbański R. do Dobrusina, Sokołowski J. na Podole, Rotter L. do Seretu, Turkuł F. do Seredca, Złocki W. do Myczkowiec, hr. Skarbek A. do Magdalowki, Grocholski K. do Krakowa, Łodyński S. do Milatyna.

Kurs Lwowski z dnia 20. Maja 1858.

Dukat holenderski	4	45
Dukat cesarski	4	48
Rosyjski pół-imperiał	8	20
Rosyjski rubel srebrny	1	36
Pruski talar kur.	1	33
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	40
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	79	40
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	—

Kurs Wiedeński z dnia 20. Maja. 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82^{9}/_{16}$
detto $4^{1}/_{2}$ „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2^{1}/_{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	$129^{1}/_{4}$
„ „ „ 1854 „ „	$109^{1}/_{2}$
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83^{3}/_{4}$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	$92^{1}/_{2}$
„ „ galicyj. „ „	$80^{1}/_{2}$
Akcye banku narod. za 1000 złr.	970
„ tow. kred. na 200 złr.	$236^{1}/_{4}$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1690
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$105^{1}/_{2}$
Bukareszt za 1 złr. a vista par	$261^{1}/_{2}$
Hamburg za 100 mark. banko	$77^{1}/_{8}$
Londyn za 1 ft. szterl.	10.17
Medyolan za 300 lire austryjackich	$105^{1}/_{4}$
Paryż za 300 franków	$123^{3}/_{8}$
Dukaty austryjackie %	$8^{3}/_{4}$
Srebro	$5^{1}/_{2}$

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu d. 12. maja.		62.	26.	44.	15.	36.
w Pradze „ 12.	„	19.	90.	13.	34.	67.

Do numeru dzisiejszego przyłączony jest DODATEK.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.

Dodatek do N. 16. dziennika „Przegląd“ z d. 22. Maja 1858.

Zakład optyczny

M. Hatschek i Boskowitz

z Pesztu.

Podpisani mają zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że przybyli do Lwowa z znacznym składem

Towarów optycznych,

j. t.: lorynetek, perspektyw, dalekowidów, mikroskopów, teleskopów, kompasów, zegarów słonecznych, wag wodnych, najlepszych instrumentów do rysowania, lup dla zegarmistrzów, aptekarzów, botaników i mineralogów; termometrów, szkieł wklęsłych palących, łańcuszków reumatyzmowych i wielu innych do optycznego zawodu należących przedmiotów. Przytèm zwraca uwagę na **OKULARY** z **Flint-** i **Crown** szkła zwanego, które między wszystkiemi innémi szkłami dla swego nadzwyczajnego wzmacniania światła, pierwsze zajmują miejsce. Dla osłabionych i zapalonych ócz jest wielki dobór ciemno-farbnych okularów, które wzrok tak zdrowych jak i chorych nietylko utrzymują, ale i wzmacniają.

Tudzież znajdują się tamże najpiękniejsze i najdelikatniejsze bižuterye sztuki paryzkiej, i tak: Imitation de diamant i wszelkiego rodzaju przedmioty, jakoto: gorsety, guziczki do mankietów, bransoletki, kólczyki, perły bardzo do prawdziwych podobne i wiele innych tym podobnych przedmiotów po najtańszych cenach.

Wielki skład najprzedniejszych piór stalowych.

Miejsce sprzedaży znajduje się, jak dawniej, w hotelu angielskim, w sklepie p. Pozornego.

M. Hatschek i Boskowitz,
właściciele zakładu optycznego w Peszcie.

Królewsko-pruskiego fizyka obwodowego

Dra. KOCHA

CUKIERKI ZIELNE

działają — jak to najpewniejszemi dowodami stwierdzono — za pomocą swych mnogich pierwiastków z szczególnie dobranych soków ziół i roślin, przeciw **kaszlowi**, **chrypce, duszności w szyi, zaflegmieniu** i t. d., gdyż we wszystkich tych przypadłościach łagodząco, uśmierzająco, zatem jak najdobroczynniej skutkują; z tego względu cukierki te i w najodleglejszych stronach coraz większą uzyskały wziętość, w skutek której na przedstawienie król: wyższej rady lekarskiej, przez król: bawar: ministeryum państwa właśnie **uprzywilejowanemi** zostały.

Dla odróżnienia prawdziwych od sfałszowanych, należy



dobrze baczyć na to: że *Dra. Kocha* krystalizowane **cukierki zielne** tylko w podłużnych, obok wybitym stęplem opatrzonych, właściwych pudełkach po 20 i 40 kr. m. k. — zapakowane, i że prawdziwych we **Lwowie** jedynie tylko w aptéce p. *Fr. Tomanka*, dostać można.

na prowincyi zaś: w **Andrychowie** u *Wojciecha Zawilskiego*, w **Białéj** u *Józefa Bergera i Karola Demskiego*, w **Bochni** u *Pawła Niedzielskiego*, w **Brodach** u *Neumanna Kornfelda*, w **Busku** u aptekarza *Piotra Nestorowicza*, w **Czerniowcach** u *Ignacego Schnircha i Th. Zachariasiewicza*, w **Dembicy** u aptekarza *Ferdynanda Herzoga*, w **Dobromilu** u *Ludwika Stelcyka*, w **Dynowie** u aptekarza *Feliksa Baranieckiego*, w **Gorlicach** u *Ign. Łukasiewicza*, w **Gurahumorze** u *Karola Laisera*, w **Jarosławiu** u *Ign. Bajana*, w **Jaśle** u *braci Podgórskich*, w **Kentach** u aptekarza *Joh. Jarschela*, w **Kołomyi** u *S. Wieselberga*. w **Komarnie** u aptekarza *Aleks. Emperlego*, w **Krakowie** u *Józefa Bartla*, w **Łańcucie** u *Ant. Swobody*, w **Lisku** u *Adama Borejki*, w **Myślenicach** u *Jac. Dzięgielowskiego*, w **Nowymtargu** u *Karola Lauera*, w **Przemyślu** u *Edw. Machalskiego*, w **Przeworsku** u aptekarza *Franc. Kuhna*, w **Rzeszowie** u *Ign. Schaittera*, w **Samborze** u *J. Rosenheima*, w **Sadagórze** u aptekarza *Aleksandra Grabowicza*, w **Sanoku** u *Jana Jaklicza*. w **Sendziszowie** u *Jana Kownackiego*, w **Serecie** u *J. Rippy*, w **Sniatynie** u *Marcelego Niemczewskiego*, w **Stanisławowie** u aptekarza *Jana Tomanka*, w **Tarnowie** u *Jos. Jahna*, w **Tarnopolu** u *Marcina Schlifki*, w **Turce** u *A. Czyrniańskiego*, w **Wadowicach** u *Schwarca i Heinza*, w **Wieliczce** u *F. Charskiego*. w **Zaleszczykach** u *J. Kodrębskiego i spółki*, w **Złoczowie** u *A. Gottwalda*.

Prawdziwy

SOK ZIOŁOWY.

(Schneebergs-Kräuter-Allop),

na defekta piersiowe i płucowe, urobiony według przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół alpejskich znanych z swojej dzielności, przez aptekarzów Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittner, służy jako nieomylny środek uleczający wszystkie zapalenia gardła, chrypki, kaszle, zamulenia i duszności piersiowe, kłócie w boku, kaszle wyrzutowe, a nawet i początki suchot.

Cena jednej flaszeczki ziołowego soku wraz z przepisem użycia, wynosi 1 złr. 12 kr. m. k. Za pakunek przesełkowy najmniej 2 flaszeczek w skrzyneczce, dopłaca się 10 kr. Wszelkie obstalunki i zamówienia listowne (franco), uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą.

Główny skład znajduje się u **Juliusza Bittnera**, aptékarza w **Glognicy (Glognitz)**; składy zaś zapasowe utrzymuje we **Lwowie** C. F. Milde; w **Stanisławowie** J. Tomanek apt.; w **Biały** J. Berger, w **Buczaczu** J. Czerkawski, w **Samborze** J. Kriegseisen apt., w **Wadowicach** F. Foltin, w **Nadwórnie** A. Styller apt., w **Wieliczce** P. Wątorek, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Myślenicach** M. Łowczyński, w **Złoczowie** w aptéce Petlescha, w **Tarnowie** w aptéce Buchelta, w **Rozwadowie** K. Marecki, w **Rzeszowie** J. Schaiter, w **Chrzanowie** D. Porta. — Chcący objąć skład dla okolicy, raczą się udać listownie do głównego składu w Glognicy. — (7—3).

NAJWIĘKSZY SKŁAD

wszelkiego rodzaju

Płócien

M. SCHOTTEN.

w hotelu Langa we Lwowie.

Niniejszem zawiadamiam Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż z mego głównego magazynu **w Wiedniu** ze świeżò z bielnika zebranemi towarami tutaj przybyłem i takowe **podczas jarmarku po nadzwyczaj tanich cenach** sprzedawać będę. — Ponieważ to nie jest moim zwyczajem, uzasadniać sprzedaż moją kłamliwemi powodami, a że dla tego z pewnością spodziewać się mogę, iż nie będę policzon pomiędzy szarlatanów jarmarcznych, ośmielam się zwrócić uwagę na następujący cennik, który niezawodnie wszelkim wymaganiom zadosyć uczyni. Nadmieniam przytem, iż za **prawdziwe płótno i miarę wiedeńską zaręczam i pozwalam każdemu kupującemu urznąć łokieć z kupionej sztuki płótna, aby się o czystości jej na wszelki sposób, jaki mu się podoba, przekonał, i odbiorę każdą sztukę płótna** (tak tu, jak i w głównym magazynie moim w Wiedniu), **jeżeli nie będzie z czystego lnu**.

Chustki białe.

1	tuzin płóciennych chustek do nosa	2 złr.	15 kr.
1	„ „ „ „	2 „	30 „
1	„ „ „ „	3 „	12 „
1	„ „ „ „	4 „	— „
1	„ „ „ „	4 „	30 „
1	„ „ „ najdelikatniejszych	6 „	30 „

Chustki kolorowe.

1	tuzin chustek niebieskich płóciennych	2 złr.	30 kr.
1	„ „ „ „	3 „	12 „
1	„ „ „ „	4 „	— „
1	„ „ „ „	5 „	— „
1	„ „ czerwono-z brunatnem farb.	7 „	— „

Chustki francuzkie.

1	tuzin chustek francuskich batystowych	4 złr.	— kr.
1	„ „ „ „	5 „	30 „
1	„ „ „ „	6 „	30 „
1	„ „ „ najdelikatniejszych	10 „	— „

Płótna w sztukach.

Sztuka	30 łokci wiedeńskich mająca	4 złr.	— kr.
„	30 „ „ „	5 „	30 „
„	30 „ „ „	6 „	— „
„	30 „ „ „	7 „	30 „
„	30 „ „ „	8 „	— „
„	30 „ „ najpiękniejsza	10 „	30 „

Płótno w sztukach 37 łokci mające.

Sztuka	37 łokci w. łańcuszkowego	8 złr.	
„	37 „ „	9 „	30 kr.
„	37 „ „	11 „	
„	37 „ „ najpięk.	13 „	30 „

Ręczniki.

1	tuzin ręczników	2 złr.	
1	„ „	3 „	12 kr.
1	„ „	3 „	45 „
1	„ „	4 „	
1	„ „ najlepszych	7 „	

Ręczniki na łokcie.

1	sztuka na łokieć		7 kr.
1	„ froterowy ręcznik		48 „
1	„ 30 łokci wiedeńskie	3 złr.	30 „
1	„ „ „ „	5 „	
1	„ „ „ „	6 „	

Weby, sztuka po 50 łokci.

1	sztuka 50 łokci mająca	16 złr.	
1	„ „ „ „	18 „	
1	„ „ „ „	20 „	30 kr.
1	„ „ „ „	24 „	
1	„ holenderska	20 „	
1	„ „	24 „	
1	„ „	26 „	
1	„ „	29 „	

Weby szwajcarskie.

sztuka po 18. 21. 23. 27 i 30 złr.
„ konstanckiej po 24. 27. 34 aż do 50 złr.
„ irlandzka po 20. 22. 25 aż do 45 złr.

Serwety.

1 stuka zacząwszy od 48 kr., po 54 kr., 1 złr. 12 kr. 1 złr. 36 kr. aż do najpiękniejszej po 2 złr. 50 kr.

1	serweta stołowa		48 kr.
1	„ „		56 „
1	„ „	1 złr.	30 „
1	„ „ najpiękniejsza	3 „	

Oprócz tego znajduje się w składzie wielki dobór **kołder** z wełny owczej z kutasami, od 12 złr. 30 kr. para zacząwszy; **obrusy** do kawy ze lnu, wełny owczej i jedwabiu; **grądle** lniane; 2 i 2½ łok. wied. szerokie płótno **na prześcieradła** bez szwu; **garnitury** na 6, 12, 18, 24 osób od 3 do 100 złr. — Szczególną uwagę zwracam na wielki dobór **saskich pończoch** i skarpetek nicianych, białych i kolorowych **koszul** mężkich po 1 złr. 30 kr., 2 złr. 45 kr. najdelikatniejsze.

☞ **Lokal sprzedaży znajduje się we Lwowie w hotelu Langa pod Nr. 40 na dole. — W Ułaszkowcach pod N. 26.**

Proszę dokładnie na moją firmę uważać. Obstalunki pozamiejscowe przyjmują się w moim głównym magazynie w Wiedniu, Stadt, hohen Markt, Vaganihof.

Uníwersalne płótno na gościec

przeciw wszelkiego rodzaju reumatyzmom, cierpieniom gośćcowym w głowie i innych członkach, naprzeciw wszelkim kurczom w żyłach, bolom twarzy, kłóciom w boku, szumowi w uszach, łamaniom w krzyżach, podagrze, jakoteż naprzeciw zwichnięciom i opuchlinom, zaleca się jako najlepszy środek uniwersalny. — Pakiet pojedynczy z przepisem kosztuje 1 złr. — podwójny na cięższe cierpienia 2 złr. m. k. — Dalej:

Plaster uniwersalny

utwierdzony dyplomatem medycznych fakultetów w Londynie i Paryżu, urzędownie doświadczony, i obdarzony pozwoleniem publicznej sprzedaży.

Plaster ten pomaga głównie na nagniotki, na odmrożenia, na rany wszelkiego rodzaju czy przez ukąszenie, czy przez pchnięcie lub urznięcie; na skrofuły, wrzody i jątrzenia się, na grzybień stawów; mianowicie doskonały jest w razie, gdy kto zaskali się i w jakikolwiek sposób wciśnie sobie w ciało kawałek drzewa, żelaza, stali lub szkła; albowiem taki plaster w przeciągu dni kilku wyciągnie sam każdą taką drzazgę i ranę zagoi bez użycia środków chirurgicznych.

Słoik kosztuje 30 kr. m. k.

Oba te środki leczące przedają się pod gwarancyą, z zapewnieniem szybkiej i dzielnej onych władzy leczącej.

Dostać je można:

We Lwowie w aptéce pod śrebrnym orłem p. Tomanka i syna;
w **Krakowie** w sklepie galanteryi i płócien p. Teofila Seyferta;
w **Samborze** w aptece obwodowej p. Kriegseisen;
w **Bukareszcie** w handlu p. Karola Roth;
w **Wiedniu** w aptéce pod złotą wiewiórką p. Fidlera. (5—2)

Podczas jarmarku we Lwowie

dla wszystkich DAM

rzeczywiście najrzetelniejsza

W Y P R Z E D A Ż

kilku tysięcy sztuk prawdziwego

PŁÓTNA,

bielizny stołowéj, ręczników, serwet do kawy i 1000 tuzinów płóciennych i francuskich batystowych chustek do nosa,

ogólnie wszelkich dotyczących artykułów

GOTTLIEBA I BEYERA

Z WIEDNIA,

tylko podczas jarmarku we Lwowie W HOTELU DREZNERA.

Najpierwsze fabryki w c. k. monarchii, które dla dobroci a szczególniej dla odpowiedniej taniości swych wyrobów na wystawach ogólnych

W LONDYNIE I PARYŻU

złotemi i śrebrnemi medalami wyszczególnione zostały, i których wyrobom w naszych handlowych stosunkach

w Petersburgu i Moskwie

dla ich niesłychanej taniości i ogólnie uznanej dobroci jak największe rozszerzenie z najlepszym skutkiem uzyskaliśmy, poruczyły nam bardzo znaczną partyę prawdziwych towarów płóciennych, które pierwotnie do Rosyi przeznaczone były, lecz przez zbieg rozmaitych okoliczności teraz tam przesłane być nie mogą, ażeby tychże przewóz napowrót, i wszelkie dalsze koszta oszczędzić, podczas teraźniejszego jarmarku pod bardzo korzystnemi warunkami do rychłego wyprzedania.

Jesteśmy zatém w przyjemném położeniu, Szanownym Panom u nas zwykle kupującym, tudzież całej Szanownej Publiczności, która w takie towary zaopatrzyć się życzy, takowe

o 25 do 30% taniej, jak w każdym innym handlu, odstąpić

i pozwalamy sobie na dowód zadziwiającej ich taniości następujący cennik podać do ogólnej wiadomości.

Upraszamy tylko dobrze uważać na nasz adres, gdyż nie zostajemy zupełnie w żadnych związkach z jakiemi handlami szarlatańskiemi, i dla tego przestrzegamy Szanowną Publiczność u nas zwykle kupującą, przed wszelkiemi takiemi ogłaszającemi się, którzy tylko kłamliwemi zawiadomieniami chęć kupienia mającą Publiczność zněcić i lichemi towarami bawełnianemi oszukać starają się.

CENY płócien i weby:

1 sztuka płótna z przędzy, 30 łokci wiedeńskich na prześcieradła 4 złr. 48 kr., 5 złr. 24 kr.—6—9 złr.
1 „ płótna wikstedzkiego 30 łokci wied. na pościel 6 złr. 30 kr.—7—8—10 złr.
1 „ blichowanego płótna z ręcznej przędzy 30 łokci wied. 7 złr. 30 kr.—8—9—12 złr.
1 „ 4/4 5/4 szerokiego płótna skórkowego czyli Kreas 38 łokci wied. 8 złr. 30 kr.—9—10—15 złr.
1 „ bardzo cienkiego płótna irlandzkiego na 6 koszul od 8—9—10—20 złr.
1 „ cieńszego płótna szwajcarskiego na koszule mężkie 25 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13 złr. 30 kr.—14 złr. 30 kr.—24 złr.
1 „ średnio-cienkiego płótna nicianego na 12 koszul 11 złr.—12—13—18 złr.
1 „ weby holenderskiej 42 łokci wied. 13 złr.—14—15—25 złr.
1 „ weby w ogniwa robionej (z przędzy ręcznej) 40 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13—14—15——22 złr.

Wszelkie gatunki weby rumburgskiej, holenderskiej, irlandzkiej i belgijskiej 50 i 54 łokci wied. 5/4 szerokiej 16 złr.—18—20—24—26—30—100 złr.

CENY bielizny stołowej, ręczników, serwet do kawy i chustek do nosa.

1/2 tuzina prawdziwych płóciennych chustek do nosa od 1 złr. 6 kr. do 9 złr.
1/2 „ „ francuzkich chustek batystowych 1 złr. 36 kr. do 10 złr.
1/2 „ brukselskich chustek do nosa batystowych lynionśkich 3 do 15 złr.
1/2 „ prawdziwych drukowanych płóciennych chustek do nosa dla mężczyzn 1 złr. 36 kr. do 5 złr.
Obrusy dreliszkowe i adamaszkowe bez szwu od 30 kr. do 5 złr.
1 tuzin serwet wielkości 1 łokcia od 2 złr. do 10 złr.
1 „ „ desertowych we wszelkich kolorach od 45 kr. do 10 złr.

Serwety do kawy w różnych kolorach i rozmaitej wielkości od 24 kr. do 5 złr.
Ręczniki blichowane i szare, adamaszkowe i dreliszkowe od 1 złr. 20 kr. do 12 złr.
1 sztuka kradli (dymki) atłasowej na pościel od 4 złr. do 8 złr.
Szczególniej tanie są i na wszelkie polecenie zasługują 2000 łokci 2—2 1/2 i 3 łokcie wied. szerokiego płótna na prześcieradła bez szwu, wielki zapas prawdziwych saskich nicianych pończoch i skarpetek dla dam i mężczyzn; tuzin od 2 złr. do 3—4—5—6 do 24 złr.

Kilkadziesiąt tuzinów **koszul mężkich** z najcieńszej weby płóciennej podług najnowszego kroju jeszcze nie pranych, sztuka po 2 złr. do 3—4 5—8 złr. **Kołdry wełniane** para od 10 złr. zacząwszy.

Panowie kupujący i handlujący płótnem, którzy zakupna w ilości 100 złr. uskuteczniają, otrzymają **bezpłatnie:** 2 wielkie obrusy adamaszkowe, 1 tuzin wielkich serwet, pół tuzina brukselskich batystowych linionśkich chustek do nosa, 1 serwetę do kawy z 6ma odpowiedniemi serwetkami desertowemi i pół tuzina ręczników.

Lokal sprzedaży znajduje się tylko W HOTELU DREZNERA.

Gottlieb & Beyer z Wiednia.

Wszelkie obstalunki z prowincyi uskuteczniają się każdego czasu z naszego głównego składu w Wiedniu „Spiegelgasse“ Nr. 1088.

Za frankowanem nadesłaniem przypadającej, odwzajemniamy należytości jak najspieszniej i najsumienniej, jak gdyby obstalunek na miejscu zamówionym został.

(N. 16. 2—6.)

Pierwszy pobyt
Jarmarkowy.

Skład rumburskich i hohenelbskich

PŁÓCIEN
J. KÖSTLERA

w Peszcie przy ulicy Hatwańskiej, w domu Horwata,

podczas tutejszych jarmarków zaś

przy Ferdynanda placu pod liczbą 804

obok Hotelu Langa.

Nie bawiąc się w szarlatanerye, ogłoszenia wyprzedaży lub podania tanich cen, aby jak zwykle Szanowną P. T. Publiczność znęcić przez to do siebie, ośmielam się kupujących dla własnego przekonania **do powyż oznaczonego miejsca sprzedaży** zapraszać, będąc pewnym, że równie jak mojemi pobytami jarmarkowemi w Bernie, Pradze i Wiedniu, oraz przez wieloletnie istnienie składu mego w Peszcie pozyskałem największe zaufanie, tak też przez teraźniejszy pobyt mój w mieście tutejszem stać się godnym zaufania, i pozyskać ogólnie dobrą opinię tak na teraz, jako i na przyszłość staraniem mojem będzie; zaręczając sumiennie, iż towary moje, które sprzedaję po cenach najumiarkowańszych, wyrabiane są z **czystego włókna lnianego.**

Ponieważ z każdem współzawodnictwem śmiało staję, upraszam przeto o łaskawe zatrzymanie w pamięci mojej firmy, jako też i na spis sprzedaży cen osobliwszą zwrócić uwagę, aby usunąć pomyłkę tak w lokalu jako też i w firmie.

CENNIK

☞ **Mierniejsze ceny jak przy każdej wyprzedaży.** ☜

MIARA WIEDEŃSKA.

Czyste płótno.

1 sztuka domowego płótna od 1 złr. 48 kr.
1 dto. 30 łokci szlązkiego płótna białego od 6 złr. 30 kr.
1 dto. Rumburgskiego na 9 koszul od 10 złr. 30 kr.
1 dto. Holenderskiego na 12 „ od 14 złr.
1 dto. Hernhutskiego w najlepszym gatunku 25 łokci wiedeńskich od 13 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatunku.

1 sztuka ⁴/₄ albo ⁵/₄ szerokiego płótna na pościel od 10 złr.
1 dto. Rumburgskiego na 12 koszul od 18 złr.
1 dto. Rumburgskiej, Irlandzkiej i Holenderskiej weby 50, 54 łokci od 16 do 100 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatunku.

1 sztuka kolorowej pościeli do powlekania od 5 złr.
1 tuzin prawdziwych chustek płóciennych od 2 złr. 18 kr.
Obrusy cwilichowe i adamaszkowe w każdej wielkości od 1 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatun.

Garnitura stołowa na 6, 12, 18 i 24 osób z pośledniego aż do najlepszego adamaszku.

Szczególnej uwadze polecam także $^{10}/_{4}$ szerokie płótna na prześcieradła bez szwu i pikę letnią na spodnice, serwetki do kawy we wszystkich kolorach od 59 kr. zacząwszy wyżej.

Blichowane i nieblichowane ręczniki adamaszkowe i cwelichowe od 1 złr. 24 kr. zacząwszy.

Wełniane kobierce przed łóżka i stoły para 12 złr., jako też haklowane kołdry kolorowe.

C. k. Wojskowości polecam także wszelkie przybory do wyekwipowania, przez których dostarczanie tak w monarchii austryackiej, jako też w Konstantynopolu, Odesie i Bukareszcie ku największemu zadowoleniu wszystkich Władz wojskowych najlepiej jestem zalecony.

Odprzedający jako też rodzice, którzy na wyprawę podobnego rodzaju towary zakupują w znaczniejszej wartości, otrzymają prócz tak niskich cen, także stosowny do tego rabat.

Obstalunki z oddalenia przyjmują się za przysłaniem pieniędzy frankowanych do 24. czerwca, za których sumienne uskutecznienie gwarantuje się.

J. Köstler,

przy Ferdynanda placu pod l. 804, obok Hotelu Langa.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.